Rok II. Niedziela 12 czerwca 1910. Nr. 24.

LITERATURA i SZTUKA

DODATEK DO DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

Z NIEDRUKOWANYCH WIERSZY C. K. NORWIDA.

PODAŁ DR. BOLESŁAW ERZEPKI.

I.

Niniejszy urywek z ósmej pieśni Danta oraz przyłączony na końcu dwunastowierszowy dopisek mieszczą się w znanej już skądinąd pamiątkowej książeczce C. Norwida (str. 23—26), wygotowanej dla Włodz. Łubieńskiego w więzieniu berlińskiem 1846 r. Rzeczona książeczka jest obecnie własnością radcy dra Fr. Chłapowskiego w Poznaniu.

Z DANTA:

Czyściec — pieśń ósma.

Gdy dnia skonanie dzwon opiewa łzawe,
Podróżnik, tęskniąc za rodzinną stroną,
Ku swoim myślą wraca upragnioną:
Więc i ja również — póki brzmiało *„ave“*,
Słuchałem... potem cichość była głucha.
— To, ku siedzącym obrócony cieniom,
Spostrzegłem rękę wyciągniętą ducha,
Który się podniósł, — Ręki tej skinieniom
Zdając się szukać powolności ucha.
— I ku wschodowi obie potem dłonie
Obrócił — cały w oryjencie tonie,
Jakoby mówiąc: — „Boże! — okrom Ciebie
Nie stoję o nic“ — i te nucił słowa:
Te lucis ante — ale jakby w niebie
Śpiewano, — słuch mój, serce, pierś i głowa
Były zajęte śpiewem tym od razu.
— Aliści, wyraz łącząc do wyrazu,
Zabrzmieją wtórem inne cieniów roty
Z oczyma w niebo wzniesionemi — — O! ty,
Co czytasz, prawdę jeśliś rad odsłonić,

Uważ, jak lekka cieni ją zapona:
(Zaiste długo się niezdolna bronić).
Na grupę cieniów, co tak zamyślona
Z pokorną w niebo zwraca się obawą,
Patrzyłem; — Alić, nagle dwaj anieli
Od niebios ku nam i cieniom spłynęli:
A każdy oręż ręką trzymał prawą,
A oręż tępy był i zbawion końca...
— Szaty ich lekkie barwy szmaragdowej
Błądziły na tle przezroczystem słońca.
Jakoby listki świeże[1]) w czas majowy. —
— Z onych Aniołów, jeden się przed nami
Zatrzymał, — drugi na przeciwnym brzegu
Tak, że we środku byłem ja z cieniami.
— I tylko jasny włos, rozwiany w biegu,
Anioła, który zdala był, widziałem;
Lecz twarzy cieniów, w jedną zlanych falę,
Dla obfitości nie rozeznawałem.
— „Ci oba w wielkiej jaśniejący chwale,
Z zastępu Maryi są“ — tak mówił do mnie
Sordello — „Czuwać muszą tu przytomnie
Dla sideł węża, co za lada chwilę
Nadbieży ku nam, w całej pędząc sile“.
— Więc ja, niepewny miejsca ani doby,
Postąpię, — zwrócę się i wraz z Sordellem
Do Wirgiliusza przypadłem osoby.
— Trzej, lubo wspólnym połączeni celem,
Pomiędzy cienie zstąpmy teraz blade
Dla rozmów, którym bardzo będą rade. —

To nie jest żadne dobre tłómaczenie,
I tyle ledwo warte, co rysunki;
Ale, że Danta, wiesz, jak bardzo cenię,
Że nie stokrotne słodził mi frasunki,
Że zawsze ze mną był ten wielki człowiek: —
To, ile razy wczytam się — a potem
Podniosę ręce dla przetarcia powiek,
Pod jego skrzydeł czuję się namiotem —
Obrazków tysiąc w koło mnie się snuje
I tysiąc pieśni słyszę w koło siebie,
A radbym wszystkie objąć tak, jak czuję,
I udarować niemi — kogoż? — ciebie.

C. N.

[1]) W autografie poety „świeże“.